

# IV Kongres Teatru Polskiego w Chicago



IV Kongres Teatru Polskiego, fot. Kasia Jarosz

W dniach 23-25 września 2022 roku odbył się IV Kongres Teatru Polskiego w Chicago. Jak co roku Andrzej Krukowski otworzył Kongres słowami „Kongres uważam za otwarty”. Widzowie mogli

obejrzeć dwa spektakle w dwóch dogodnych lokalizacjach oraz wziąć udział w niedzielnym kongresie zorganizowanym w tym roku w nowej siedzibie Akademii Muzycznej PASO.

W piątek i sobotę (23 i 24 września) odbyły się spektakle teatralne.

W Wooddale w Art Gallery Kafe, widzowie mogli podziwiać studentkę Akademii Sztuki Teatralnej we Wrocławiu – Aldonę Karską, w dwóch monodramach; „Grze” na podstawie powieści Olgi Tokarczuk i „(Nie)Normalna” na podstawie autobiografii Donny Williams. Aldona wraz z reżyserką monodramów Katarzyną Boroń przyjechały na Kongres z Polski. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że przed młodą artystką wielka kariera, bo Aldona ma duży talent aktorski.

Również w piątek i w sobotę, w innej lokalizacji, Teatr Nasz zaprosił widzów na premierę, która odbyła się w bardzo nietypowym miejscu, a mianowicie w zakładzie mechaniki samochodowej. Widzowie zostali zaproszeni do rozświetlonej komory lakierniczej, gdzie obejrzeli instalację pt. „Proces Pana Cogito” na podstawie życia i twórczości Zbigniewa Herberta.

W sobotę i w niedzielę (24 i 25 września) w godzinach porannych odbyły się II Warsztaty Aktorskie, które poprowadził Omar Sangare absolwent Akademii Teatralnej w Warszawie, gdzie

studiował pod okiem Andrzeja Wajdy, dziekan Wydziału Sztuk Teatralnych w Williams College w Massachusetts, założyciel i dyrektor artystyczny UNITED SOLO, największego na świecie festiwalu monodramu, który odbywa się w Nowym Yorku.



IV Kongres Teatru Polskiego, prowadząca Monika Kulas i dyrektor Teatru przy Stoliku im. Alicji Szymankiewicz, fot. Kasia Jarosz

Gala Kongresu odbyła się w niedzielę i zgromadziła liczną publiczność, aktorów, reżyserów, charakteryzatorów, sponsorów

i miłośników teatru. Jak co roku kongres podsumował działania teatralne w minionym sezonie artystycznym oraz zapowiedział nowy sezon 2022-23.

Od swojej pierwszej edycji Kongres przyznaje nagrodę za osiągnięcia dla teatru. Przypomnijmy, że w latach ubiegłych otrzymali ją Wiesław Gogacz, Lilianna i Andrzej Piekarscy i Tomasz Startek. W tym roku za wyobraźnię w kreowaniu kostiumów teatralnych, projekty autentyczne i integralne z charakterem postaci, statuetkę odebrała Pani Maryla Pawlina, kostiumolog, która od wielu lat tworzy wspaniałe kostiumy teatralne dla teatrów m.in. Warsztatów Teatralnych „Little Stars”, Teatru Nasz oraz Akademii Muzyki PASO.

Podczas laudacji na salę wkroczyli aktorzy i wolontariusze prezentując kilka kostiumów, które wyszły spod igły pani Maryli. Na scenie zrobiło się kolorowo i bajecznie, a laureatka nie kryła łez wzruszenia.

Wieczór poprowadził duet Monika Kulas i Bogdan Łańko. Program artystyczny oparty o twórczość Mariana Hemara w 50. rocznicę jego śmierci i poezje Adama Mickiewicza w 200. rocznicę wydania „Ballad i Romansów” i ogłoszenia roku 2022 rokiem Polskiego Romantyzmu, nie tylko wzruszył, ale i rozśmieszył.

Kolejnym punktem programu była projekcja spektaklu „Bal w operze” nagranych w 1994 roku w ramach spotkań Teatru Domowego, którego inicjatorką była Anna Czerwińska. Autorzy i uczestnicy wspominali historię wspólnych przedsięwzięć teatralnych od początku lat 90.

IV Kongres zakończyło losowanie wejściówki teatralnej na premiery polskich teatrów w sezonie 2022-23. W przyszłym roku, we wrześniu, jubileuszowa edycja Kongresu, na którą już teraz Państwa zapraszamy.

*Materiały prasowe.*



IV Kongres Teatru Polskiego, Ewelina Zielińska i Marcin Kowalik, fot. Kasia Jarosz



IV Kongres Teatru Polskiego, fot. Kasia Jarosz



IV Kongres Teatru Polskiego, nagrodzona w tym roku Maryla Pawlina, kostiumolog, fot. Kasia Jarosz



IV Kongres Teatru Polskiego, fot. Kasia Jarosz



**Zobacz też:**

III Kongres Teatru Polskiego w Chicago



# Bałamuctwa powtarzane w „Księgach Jakubowych”

**Adam Wierciński** (*Opole*)



Jakub Frank - żydowski mistyk, główny bohater „Ksiąg Jakubowych”, fot. Wikipedia

Poważne i zasłużone wydawnictwo, z uporem godnym lepszej sprawy, próbuje nadal ośmieszać autorkę *Ksiąg Jakubowych*. Nie zdobyło się na konieczną wymianę choćby kilku stronic w kolejnych dodrukach. W ambitnej, choć miejscami przegadanej powieści, z tyłoma dygresjami, które czasem męczą i nużą czytelnika, przerywają też one akcję, co przynosi szkodę głównemu bohaterowi, ciągle straszą i śmieszą zdania, które nie pasują do czasu powieściowego. Nie wiedzieć po co pojawiają się dzisiejsze potoczny i brzydalstwa z niższego rejestru stylistycznego, a kiedy indziej - słowa i słówka nazbyt pretensjonalne, współczesne atrybuty powagi stylistycznej. Te tam „relacje” czy „problemy”. Dzisiejsze, nadużywane wytrychy

językowe. Ale redaktorom książki to nie przeszkadza. W powieści historycznej, docenionej przez krytykę, a nawet przecenionej, można znaleźć takie zdania: „Decyzja ta znacznie polepszyła jego relacje [sic!] z ojczymem, który go nie lubił” albo też: „Ksiądz Chmielowski czuje się nieusatysfakcjonowany [sic!] tym, co udało mu się wypowiedzieć podczas odwiedzin pani Drużbackiej. Bo też niewiele mu się udało, chyba z wrodzonej nieśmiałości”.<sup>2</sup>

Akcja powieści rozgrywa się w XVIII wieku. I takie zdania: „A dlaczego taka postawna kobieta wybrała sobie takiego konusa? Chyba żeby interesy rodziny umocnić, a interesy umacnia się polityką” (s. 68). Tak mieli plotkować o Katarzynie Kossakowskiej bliźni. Narrator zapomniał, że „konus” w XVIII wieku znaczył – „wierzchołek”, „stożek”, a nie – jak w dzisiejszej, prawie koszarowej polszczyźnie – niewysoki mężczyzna. I jeszcze dziwniej: „Ściąga przez głowę swój biskupi strój, przebiera się w zwyczajne łachy [sic!], wkłada na głowę czapę” (s. 854); „Tu przytaszczył [sic!] swoją bibliotekę i zbudował [sic!] dla niej pięknie rzeźbione gabloty” (s. 840); „Mesjasz już przyszedł i niezauważalnie przestawił wajchę świata [sic!], taką jak przy studni” (s. 726); „Nachman wzdycha: kobiety miały z tym zawsze większy problem” (s. 465); „Nagle jego wyobraźnia robi skok [sic!] pod te ich kapoty postrzępione i biskupa męczy obraz [sic!] ich członków” (s. 602); „Jeden liścik do tego nadętego biskupa smutasa” (s. 515).

Te wszystkie „konusy”, „łachy”, „wajchy” czy „smutasy” nie pasują do powieści historycznej, która według niektórych krytyków mogłaby z powodzeniem konkurować z pisarstwem samego Sienkiewicza. A z czym tu do Sienkiewicza? Z takim językiem. Z „wajchą” i „smutasem”?

Ten Mesjasz, który przyszedł i „przestawił wajchę świata” mógłby się pojawić w powieści Jarosława Haška, ten zwrot pasowałby do kazania wojskowego kapelana. A ten długi i brzydki, prawie niemożliwy do wymówienia przymiotnik – „nieusatisfakcjonowany”? Nie podobałoby się księdzu dziekanowi rohatyńskiemu to brzydalstwo przeniesione w tamten czas. Uwaga cytowanego już krytyka: „całe przedsięwzięcie ma wszelkie cechy pisania współczesnym językiem dla współczesnych czytelników o ograniczonych kompetencjach językowych, żeby zrozumieli i nie musieli po słownikach grzebać...”.<sup>3</sup>

A tacy czytelnicy wiedzą swoje. Jedna z aktorek uczestniczących w nagrywaniu powieści zapewniała: „W prozie Olgi Tokarczuk nie znajduję żadnego zbędnego słowa – mówi nam z kolei Agata Kulesza”.<sup>4</sup> Ani „wajchy”, ani „łachów” nie zauważyła.

Naprawdę zestawiano *Księgi Jakubowe*, nie wiedzieć dlaczego, z powieściami historycznymi Sienkiewicza. Wspominał publicysta:

monumentalne, 900-stronicowe *Księgi Jakubowe* opowiadające pasjonującą, przedziwną historię Jakuba Franka, założyciela emancypacyjnej, żydowsko-chrześcijańskiej sekty poszukującej Boga, gdzie tylko się da, wywołały gwałtowny spór o dzieje Kresów Rzeczypospolitej - Tokarczuk podważyła [sic!] Sienkiewiczowską kresową idyllę [sic!], zastępując ją wizją świata niewolniczego, skolonizowanego przez polskich panów. **5**

O Sienkiewiczowskiej „idylli” kresowej może rozprawiać tylko ktoś, kto dawno i pobieżnie czytał te powieści „z dawnych lat”, wnikliwy czytelnik znajdzie tam więcej barw ciemnych niż jasnych. Stanisław Lem, który ciągle wracał do twórczości powieściowej Sienkiewicza, wyjaśniał:

Mówiłem już, że to wcale nie jest system dzieł napisanych dla pokrzepienia serc, tylko dla ich przerażenia, wbrew temu, co twierdził sam Sienkiewicz i jego badacze, i dziwi właściwie, czemu Polacy z taką satysfakcją je tyle lat czytają. [Zygmunt] Szweykowski napisał o Trylogii, że to baśń - jaka tam baśń? Historia okrutna i ponura. **6**

A jeszcze ta nieszczęsna „kolonizacja” i ci „polscy panowie” pochodzący z niedawnych podręczników i z dzieł za szybko piszących historyków i publicystów. Nie wspomiano tam, że ci „polscy panowie” byli często ruskimi kniaziami i bojarami. Tłumaczył kilkadziesiąt lat temu Paweł Jasienica:

Czytało się nieraz w przeszłości, czyta i za dni naszych dość uproszczone wywody na temat „zasług pług polskiego” w tamtych stronach. Dawniej się je sławiło, a teraz pisze, że chłop ruski orał rolę polskiego pana i na tym polegać miała istota sprawy. W rzeczywistości bywało często wręcz przeciwnie – parobek był Polakiem, pan Ukraincem. [...] Teza o kolonialnej eksploatacji Ukrainy przez Polskę wygląda nieco dziwnie, skoro Korona zainwestowała w Ruś to, co najcenniejsze – ludzi. Tysiące uchodźców z Nadwiśla przestało być Polakami raz na zawsze.<sup>7</sup>

Rozpływali się w ruskim (według dzisiejszej terminologii – ukraińskim) morzu włościanie z nad Wisły i *demos* szlachecki z Mazowsza i Podlasia, a przechodzili na katolicyzm i polszczyli się ruscy panowie. Paradoksy historii. Rozprawianie o świecie skolonizowanym – jałowe zajęcie. Nie wszystkie nowinki pasują do naszych realiów. Janusz Tazbir dowodził:

Wydaje się jednak, że czym innym było nawoływanie do zasiedlania pustych terenów, jak to miało miejsce w stosunku do południowo-wschodnich kresów państwa polskiego, czym innym zaś aprobata dla podboju cudzych ziem z osiadłą już od wieków ludnością. To ostatnie mogło również dotyczyć polskich planów aneksji części terytorium moskiewskiego. Ale znów zabór sąsiedniego terenu trudno uważać za zamiar stworzenia sobie kolonii. [...] Tymczasem Dzikie Pola nie zostały włączone do gospodarki polskiej, co więcej nie udało się ich zasiedlić. Można więc co najwyżej snuć hipotezy na temat roli, jaką przeznaczano tym terenom; nie sposób natomiast mówić o koloniach Rzeczypospolitej w dzisiejszym tego słowa znaczeniu.<sup>8</sup>

W najnowszym wydaniu (kolejnym dodruku?) *Ksiąg Jakubowych*, za cichym przyzwoleniem konsultanta historycznego, zostały też powtórzone inne bałamuctwa, o których już kiedyś wspominałem.<sup>9</sup> Redaktorzy wmawiają naiwnym czytelnikom, że to autorka zmieniła nazwę rzeki opływającej Kamieniec Podolski (sfeminizowała ją, Smotrycz nazwała „Smotryczą”), Pobuże przeniosła na Podole, a meczet przeważa minaretem. I opisała taką scenę. Latem 1756 roku bohaterowie powieści, Nachman, Jakub i Szlomo Szor znaleźli się w Kamieńcu Podolskim:

Stoją teraz we trzech przy kamienieckiej katedrze Piotra i Pawła, w sporym tłumku [sic!], który z przejęciem komentuje ustawianie posągu na wysokiej kolumnie [sic!]. Wydarzenie to ściągnęło wszystkich z okolicznych wiosek oraz z bliższych i dalszych uliczek, a także klientów kramów na rynku; nawet księża wyszli popatrzeć [dziwne byłoby to, gdyby nie przyszli, dla nich to był obowiązek - przyp. A.W.], jak drewniany dźwig podnosi złotą figurę. [...] Tłumek [sic!] cofa się nieco. Pracują jacyś obcy robotnicy, a ludzie szepczą, że to z Gdańska, że cała figura odlana została w Gdańsku, pokryta grubo złotem i przez cały miesiąc wieźli ją tutaj na podwodach. Samą zaś kolumnę [sic!] zbudowali jeszcze Turcy i przez lata był tam ich półksiężyc, bo stanowiła ona część minaretu [sic!], w jaki zamienili, bezbożni katedrę. Lecz teraz Panna Najświętsza wróciła i będzie górowała nad miastem i głowami jego mieszkańców (s. 608-607).

Aż trudno uwierzyć, że w kilku zdaniach można pomieścić tyle nieścisłości. A wystarczyło zacytować jedno zdanie z rozprawy Michała Rollego:

Na pamiątkę odebrania Kamieńca, ustawił biskup Mikołaj Dembowski na szczycie minaretu, na zachowanym tureckim półksiężycu, odlany w Gdańsku ze spiżu posąg Matki



Pomylić minaret z meczetem to nie mała sztuka redaktorska, jeszcze większa – powtarzać błąd w kilku wydaniach powieści. Kiedy w 1672 roku Turcy zdobyli Podole, kamieniecką katedrę pw. św. św. Piotra i Pawła zamienili na meczet sułtański, a na fundamentach zburzonej kaplicy zbudowali wysoki (36,5 m) minaret. Po 27 latach dopiero wrócił Kamieniec w granice Rzeczypospolitej. Półksiężyc pozostał na minarecie na prośbę okupantów opuszczających miasto. Kilkadziesiąt lat później, w 1756 roku, stanęła tam, odlana w protestanckim Gdańsku, figura Matki Boskiej. Na fundamencie kaplicy stanął minaret, a na minarecie zwieńczonym półksiężycem stoi dotąd statua NMP. Jerzy Stempowski napisał w 1963 roku do Marii Czapskiej: „Zdaje mi się, że nigdzie indziej nie ma takiego nawarstwienia wieków i symbiozy wiar w jednym budynku”. **11**

Bez zmian powtórzone zostało jeszcze jedno wzmówienie w powieści. Opowiadał Jakub o Mikołaju Radziwille, który popisywał się znajomością wielu języków, biegle pisał też i czytał po hebrajsku:

Powiedział też, że już by oficjalnie przeszedł na żydowską religię, gdyby nie to, że się boi. „W Wilnie – rzekł – równe dziesięć lat temu spalono na stosie takiego apostatę. Był to

niemądry Walenty Potocki, który w Amsterdamie w dobrej wierze przystąpił z całym sercem do religii mojżeszowej i nie chciał po powrocie do Polski wrócić na łono Kościoła.

Poddali go torturom i w końcu spalili. Sam widziałem jego grob w Wilnie. Widziałem, że Żydzi go czcią otaczali, ale życia mu nikt nie wróci". „Na nic się on nam nie przyda” – powiedział po jego wyjściu Jakub. Przeciągnął się tylko i głośno ziewnął (s. 379).

Swoim bohaterom kazała autorka rozprawiać o zmyślnym tyle lat później rzekomym apostacie. Józef Ignacy Kraszewski wspomniał o nim w 1841 roku, w 3. tomie historii Wilna<sup>12</sup>, a w powieści Marcin Mikołaj Radziwiłł zapewniał, że widział jego grób.

Mogłaby autorka (redaktorzy też) przestudiować szkice prof. Janusza Tazbira o wymyślnym w XIX wieku męczenniku<sup>13</sup>, a nie powtarzać w nieskończoność wersji powieściowego bohatera. W wywiadzie (ogłoszonym już po śmierci profesora) Tazbir tłumaczył po raz któryś:

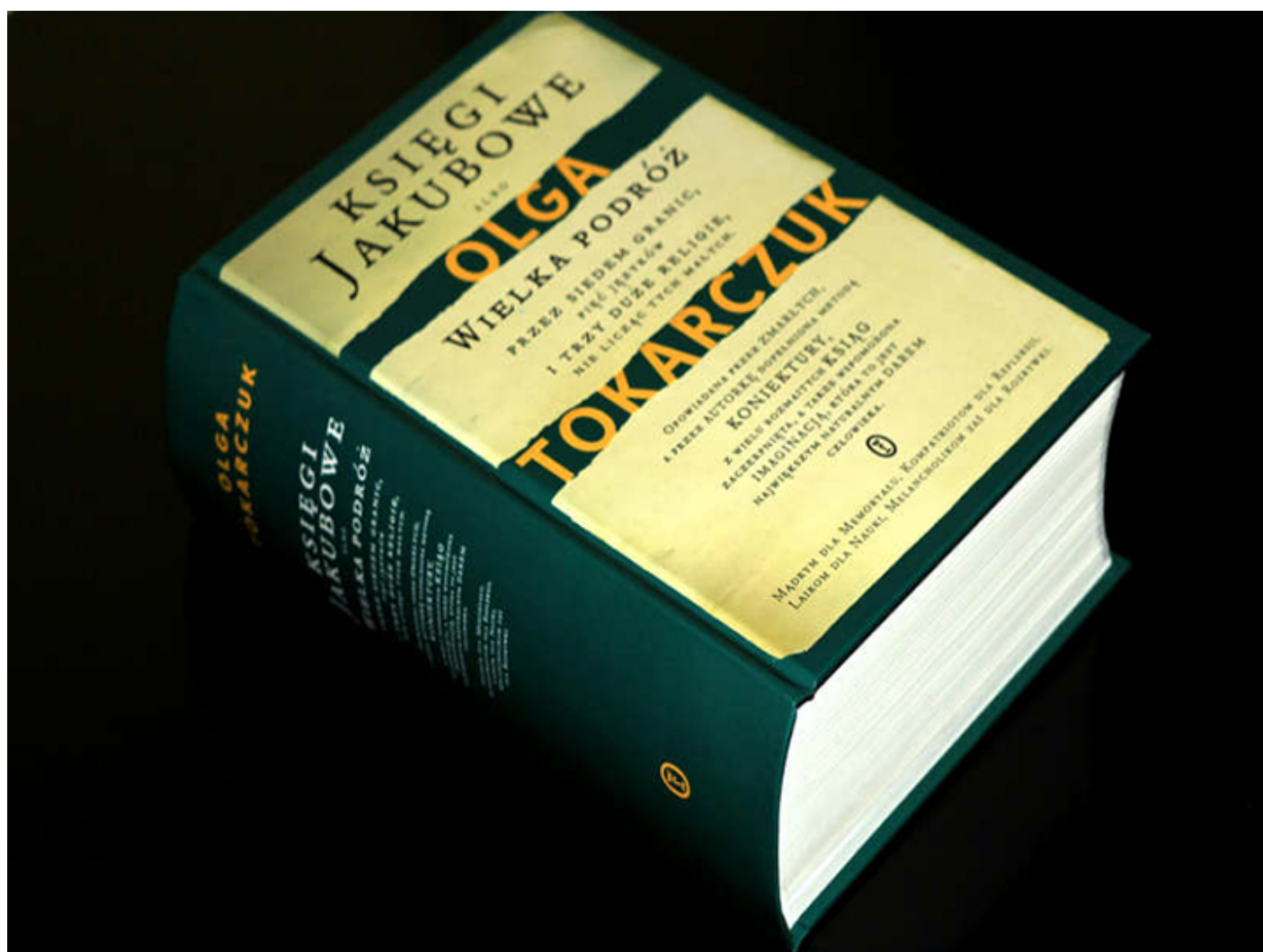
Ten Potocki doczekał się już sztuk teatralnych, powieści i noweli, a jeżeli weźmie się do ręki dowolną starszą encyklopedię żydowską, to łącznie z pracą Mariana Fuksa o wybitnych Polakach, którzy przeszli na judaizm, figuruje tam

ten Potocki nieszczęsny, który w życiu nie istniał. 14

*Tekst ukazał się na łamach londyńskiego PAMIĘTNIKA LITERACKIEGO, czerwiec 2022 r. (tom 63).*

\*

**Olga Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, Krakow 2022, Wydawnictwo Literackie, s. 903.**



\*

*Dr Adam Wierciński, literaturoznawca, krytyk, eseista, publicysta, nieustrudzenie upominający się o czystość języka polskiego i pamięć dla literatury. Autor m.in.: „Przywracanie pamięci” (1997), „O nijaczeniu języka” (2004), „Dyskretny erudyta” (2018).*

\*

---

**1.** *Przyznał życzliwy krytyk: „Lektura całości nie była mordęgą, ale też nic by się nie stało, gdyby książka była o 1/3 krotsza, bardziej zwarta, oskubana z wątków pobocznych i językowo bardziej dopracowana” (Piotr Paziński, *Głowy z przedawnienia się*, „Lampa” 2014, nr 9-10, s. 18-19).*

**2.** *Olga Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, [nowe wydanie? kolejny dodruk?], Krakow 2022, Wydawnictwo Literackie, s. 841, 838.*

**3.** *Piotr Paziński, dz. cyt., s. 17.*

**4.** *Zob. Michał Nogaś, *41 godzin z Jakubem*, „Gazeta Wyborcza” 2020, nr 77, s. 17.*

5. Piotr Kofta, *Jest Nobel, a nawet dwa*, „Dziennik Gazeta Prawna” 2029, nr 198, s. A11. Przypominał Adam Poprawa: „Na przykład Przemysław Czapliński przedstawił nie tak dawno tomiszczce Olgi Tokarczuk *Księgi Jakubowe* jako wielką antysienkiewiczowską koncepcję – tak, jakby nie było wcześniej Mrożka, Miłosza ani jeszcze starszego Brzozowskiego (ktorego recepcja zachowała przecież wielokierunkową polemiczną żywotność)” (Adam Poprawa, *Pocałunkow? Schodow?Książek?*, „Nowa Dekada Krakowska” 2016, nr 3, s. 112).
6. Stanisław Lem, *Obrona Sienkiewicza*, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 13, s. 6.
7. Paweł Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodow. Część pierwsza: Srebrny wiek*, wyd. 2, Warszawa 1982, s. 211-212.
8. Janusz Tazbir, *Pisma wybrane, t. 3: Sarmaci i świat*, Krakow 2001, s. 209, 210.
9. Zob. *Bałamutne opowieści w powieści*, „Pamiętnik Literacki” [Londyn] 2016, t. LII, s. 119-122; *Za szybkie pisanie (58)*, „Indeks” [Opole] 2019, nr 9-10, s. 62-63.
10. Michał Rolle, *Rzemiennym dyszłem*, Lwow 1914, s. 17-18.
11. Jerzy Stempowski, *Listy*, wybór i redakcja Barbara

Toruńczyk, Warszawa 2000, s. 31.

**12.** Janusz Tazbir, *Męczennik, który nie istniał. Walenty Potocki*, [w:] tenże, *Polacy na Kremlu i inne historyje*, Warszawa 2005, s. 200. Tazbir przypomniał też, że Rita Fink trafiła na wzmiankę o tej legendzie, ogłoszoną już w 1822 roku w londyńskim czasopiśmie „The Jewish Expositor and Friend of Israel” (tamże, s. 200).

**13.** Janusz Tazbir, *Magnat spalony za przejście na judaizm*, [w:] tenże, *Cudzym piorem... Falsyfikaty historyczno-literackie*, Poznań 2002, s. 84–92. Przedruk: Janusz Tazbir, *Magnat spalony za przejście na judaizm*, [w:] tenże, *Od Sasa do lasa*, Warszawa 2011, s. 163–174.

**14.** *Polskie miody z łyżką dziegciu. Z Januszem Tazbirem rozmawia Sergiusz Sterna-Wachowiak. Część II*, „Odra” 2017, nr 9, s. 25.